

Wiedział, że Stefa jego być nie może, że dziś, jutro, on znowu pójdzie w krwawy wir walki...

A Stefa o nim zapomni...  
Ale po chwili zaprzeczał sam sobie...

Zamigotały przem nim jej oczy, jak się gorącą miłością wpatrywały w niego, pytając: czego mu potrzeba?

Ujrzał w myślach Stefę, jak przy zegnaniu oczy operowały się łzami — a usta drgały w cichym smutku...

Jasno uświadomił sobie, że Stefa żywi dla niego uczucie silnej miłości.

Skąd ta miłość ku nim przyszła — jak ich naraz opanowała — tego nie umiał sobie wytłumaczyć. Przychodził do Stefy z duszą pełną łez, a ona starała się go rozpoznać i prawiła mu bajki o jasnych, dobrzych rzeczach...

Czuł tylko wrażenie, że trudno mu będzie zostawić Stefę i tę wioskę pełną słońca — i pójść znowu w krwawą boję, z których już niema powrotu...

Strzetelski przyjeżdżał stale samochodem do Stefy. Wyczekiwała go w oknie, w gorączce tęsknoty, a kiedy usłyszała echo trąbki samochodowej — radość jej nie miała granic.

Wtedy składała ręce i cieszyła się jak dziecko. — Skakała swawolnie, nuciła wesole piosnki i szeptała Kazimierzowi:

— Stefa się cieszy! — Ogromnie się cieszy panem Kazimierzem.

I tak w miłowaniu płynęły im dni.

Alarm! — żołnierze pozrywali się nagle, powstał gwar, krzyk, chaos.

Na spienionym koniu przyjechał adiutant z rozkazami.

Z daleka słysząc już było huk armat i grzechot karabinów maszynowych.

Strzetelskiego zbudził ten krzyk.

— Nieprzyjaciel zajął wieś N... ponownie.

Strzetelskiemu w oczach pociemniało. Czuł, że słabnie, ręce mu drżały, nogi się pod nim chwiały poczęły — oparł się o drzewo — i przeraźliwym głosem pytał:

— Zajęli? — Kiedy? — Jak się to stało?

— Nagłym szturmem w nocy, kilka batalionów skryło się w lesie.

Wśród potwornych wizyj, jakie bolesnym ciężarem przygniatały mózg Strzetelskiego — widniał obraz Stefy — jak przestraszona oczyną patrzy na kwaczających nieprzyjaciół, jak nieludzkiem, rozpaczliwym głosem woła pomocy.

Widział wioskę w płomieniach — ból konwulsyjnie nim wstrząsał. Padł rozkaz. Gotowano się do walki — do odparcia wrogów.

— Za wszelką cenę musimy ich wyprzeć z tego stanowiska.

Dano znak wymarszu.

Reflektory oświetlają okolicę.

Naraz padł rozkaz:

„Rozwinać się w lesie“.

Rozpoczęła się walka uciążliwa. W Strzetelskim naraz krew zagrała.

Żeby tylko do szturm! — Żeby nie leżeć w tym okrutnym napięciu nerwów i słuchać tego przeraźliwego koncertu dział.

Trąbka do szturm.

Zwał cielsk — krzyk — wir — postępek ziemi — świst kul...

Ciemno w oczach...

Jezus Marja!!!

Wrogowie uciekają w popłochu. — Chaos. — Tylko jęki konających, rozzdzierają po wietrze.

Strzetelski leci ze swym oddziałem przez wieś. Wyraźnie zarysowuje się przed nim dom Stefy.

Już stanął. Kazał zatrzymać się oddziałowi. Sam zbliżył się ku domowi. Przeraziła go cisza.

Wszedł w ciemny przedsionek.

Usłyszał naraz jakiś rozdzierający głos. Dochodził go z pokoju. Pot zimny go oblał. To Stefa.

Dziękuję, żelaznym uderzeniem rąk wywalił drzwi mieszkania. — Oczom jego przedstawił się widok straszny.

Stefa wita się w objęciach oficera kozackiego, który z dziką brutalnością chciał ją powalić i skrepować.

Kiedy w drzwiach ukazał się Strzetelski, zerwał się kozak od Stefy i zanim Strzetelski zdolał się rozejrzeć — wystrzelił z bronią.

Strzetelski jęknął głucho i padł na ziemię nieżywy.

Oddział Strzetelskiego zaniepokojony jego nieobecnością, wysłał plutonowego. Kiedy zorientowano się, uchwyciono kozaka i wyprowadzono go na stracenie.

W mieszkaniu została Stefa. Zanim zdolała sobie uprzytomnić, co zaszło — minęła długa chwila. Jakiś chaos potwornych myśli i wizyj zapełnił jej głowę. Nie umiała sobie jasno skryształizować, co się z nią dzieje. Czuła tylko jakiś żrący ogień w mózgu.

Naraz rozwidniło się jej w duszy. Ujrzała trupa Strzetelskiego. Leżał z skrwawioną głową, spokojnie, z jakimś niezagasłym błyskiem w oczach.

Usiadła przy trupie, wzięła jego ręce nieznożone trudem walk i całowała je...

Bezgraniczna rozpacz ją ogarnęła. — Uginała się pod ciężarem meki. — Ból zmienił si w obłęd.

Wybuchła naraz długim, obłąkanym śmiechem. Rozplotła włosy, głaskała zwojami trupa.

Naraz zerwała się. Zaczęła rozrywać swe ciało, krzycząc:

— Serce wydrzyjcie!

Ból ją opętał. — Wybiegła na próg.

Chłód nocy ją orzeźwił. Trwało to chwilę, znowu ją rozpacz ogarnęła.

Przed nią czarna noc...

Gdzieś wyje pies przed opuszczoną chałupą. Słychać oddalony głuchy pomruk huków armatnich.

Na progu stoi Stefa.

Przed nią głucha, ciemna noc...

Roman Herculiz.



### Z zawodów o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u.



Drużyna „Turystów”, która rozegrała mecz z Ł. K. S-em, tracąc 2 cenne punkty.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 25 kwietnia 1926 roku.

Nr. 17.

## Z kolekcji arcydzieł Wacława Szymanowskiego.



„Improwizacja”

„Nazywam się milion: bo za miliony Kocham i cierpię katusze”.

Wacław Szymanowski.

## Teatralja.

Nowości warszawskie. — Przeciwno cudziomcom. — Teatr turecki w Paryżu. Prawdziwie — nieśmiertelny.

Wystawienie „Zemsty“ Noskowskiego na scenie opery warszawskiej dobrze wprawdzie świadczy o względach dyirekcji dla polskiej twórczości muzycznej, zmarłemu jednak kompozytorowi nie przysporzyło wawrzynów pośmiertnej sławy. Przedewszystkiem zamknięcie tradycyjnego arcydzieła Fredry w ramach operowych kanonów nie wyszło na dobre dziełu Noskowskiego, wykazując sceniczne niebezpieczeństwa parafrazy komedji w języku tonów. Następnie zaś „Zemsta“ jako opera, jest dziełem jakgdyby niedokończonym, czy raczej składanym. Noskowski bowiem, talent par excellence symfoniczny, nie operowy, pozostawił po sobie „Zemstę“ jedynie w wyciągu fortepjanowym. Instrumentacją zajął się nieżyjący już również muzyk, Adolf Gużewski, „wykończył“ zaś operę ostatecznie dyr. Emil Młynarski. To wspólne odcostwo odbiło się źle na zdrowiu i teżżynie operowego dziecka, zarówno w librecie, jak w jego muzycznej ilustracji.

Nie umniejszając zasług Noskowskiego, dla muzyki polskiej, krytyka stwierdziła z rzadką jednomyślnością niedostatki „Zemsty“, wynikające z podanych wyżej przyczyn. Tych braków nie pokryło nawet b. dobre wykonanie premjery i wysiłki głównych osób działających (t. j. śpiewających) mianowicie pp. Karwowskiej, Jaroszewny, Dobosza, Mossoczego, Pałowicza i t. d.

Sympatycznie przyjęto zaprezentowaną niedawno w Teatrze Letnim angielską komedję E. M. Harwooda, p. t. „Komedja wiarołomstwa“. Sztuka napisana zgrabnie i oryginalnie, a prócz wielu zalet ma i tę jeszcze, że kontynentalnego słuchacza zaznajamia z obyczajami i sposobem życia zamężnej gentry angielskiej.

W paru słowach oto treść tej „Komedji wiarołomstwa“. Niejaki p. Bellamy, mudy polityk i wyrachowany poseł do parlamentu, upatrzył sobie na towarzyszkę swego zdążającego do kariery żywota panią Ellen, żonę poczciwego obywatela ziemskiego, Hannay'a. P. Bellamy osobiście nie wypada angażować się w skandale i procesy rozwodowe; uczyni więc to, co zamierza, niejako per procura. W tym celu w jakiejś usługowej agencji wynajmuje sobie młodego a sympatycznego utracjusza, Lestranga'a, który ma „komedję wiarołomstwa“ z p. Ellen doprowadzić do pożądanego punktu, poczem na scenę wystąpi p. Bellamy i zerwie owoc już dojrzały. Sprawa się jednak komplikuje w sposób całkiem odmienny, niż to sobie podstępny pan poseł wyobrażał. Sympatyczny Lestrangle jedna sobie wszystkie serca w domu Hannay'a, a wkońcu zabiera jedno z nich na niepodzielną własność — serce ślicznej siostrzenicy



Nieporównana Elna Gistedt w roli „Paryżanki“ Gilberta na deskach scenicznych w Teatrze Nowości w Warszawie.



P. JUSTYNA CZARTORYSKA, jedna z najzdolniejszych artystek dramatycznych młodego pokolenia, posiadająca rzadko świetne warunki zewnętrzne i artystyczne do ról charakterystycznych o silnym akcencie dramatycznym typu Poli Negri — Występuje w Teatrze „Qui-Pro-Quo“.



Hannay'ów, panny Joyce. P. Ellen poznaje się na farbowanych lisach i... peruce Bellamy'ego, przestaje się nudzić na porządnej solidnej wsi angielskiej, w rezultacie zaś poddaje się chętnie recydywie miłości dla męża. Na placu pozostaje ośmieszony i zdemaskowany polityk, nosobienie podstępny ukarany, jak ów ktoś, co wpada w dołki, pod innymi kopane. Tableau! Zastona po raz czwarty spada (sztuka ma cztery akty) wszystko kończy się jak najlepiej!

P. Ćwiklińska w roli Ellen dowiodła raz jeszcze, że wśród artystek komedjowych niewiele ma równych sobie, pod względem finezji, subtelności w dialogu, umiaru w wypowiedzianiu się scenicznem i umiejętności w rzucaniu kobiecych uroków. Pp. Grabowski (Lestrangle), Lenczewski (Bellamy) i Pałowowski (Hannay) stworzyli grą swoją doskonałe ramy dla popisu głównej bohaterki sztuki.

Bardzo pożyteczne zadanie wziął na się warszawski Teatr Odrodzony (Praski) wystawiając sceniczną przeróbkę „Chłopów“, w opracowaniu J. Zawieyskiego. Rzecz prosta, że niemożliwością było zamknąć olbrzymie epos chłopskie w formę zupełnie udaną teatralnego widowiska. Trzeba było ograniczyć się tylko do fragmentów, związanych pewną nicią główną, a dających jednak niespaczone (choć ułamkowe) wyobrażenie o pięknościach Reymontowskiego dzieła. Popularyzacja „Chłopów“, będących treścią i rdzeniem twórczości zmarłego niedawno pisarza jest czynem ze wszech miar godnym uwagi i poparcia, których też nie szczędzi publiczność warszawska. Najlepszym tego dowodem, że Teatr Odrodzony, rozszerzając szranki swej pożytecznej działalności, wystawiał ostatnio „Chłopów“ parokrotnie już nie na Pradze, lecz w teatrze „Nowości“, a więc w sercu Warszawy — i to z całkowitem powodzeniem. Sztukę wyreżyserowała z całym pietyzmem p. Turowiczówna.

Oryginalny strajk wybuchnął niedawno w operze bukareszteńskiej. Zastrajkowali artyści operowi, protestując w ten sposób przeciwko rzekomemu faworyzowaniu przez dyrekcję śpiewaków cudziomskich. Sprawa oparła się aż o... parlament, gdzie wniesiono interpelacje. Gdy specjalna, powołana przez parlament komisja odrzuciła pretensje artystów, jako nieuzasadnione, aktorzy założyli „konkurencyjny“ teatr operowy. Po paru tygodniach walki część frondujących aktorów powróciła do opery narodowej, sprawa jednak dotychczas nie jest jeszcze całkowicie zlikwidowana.

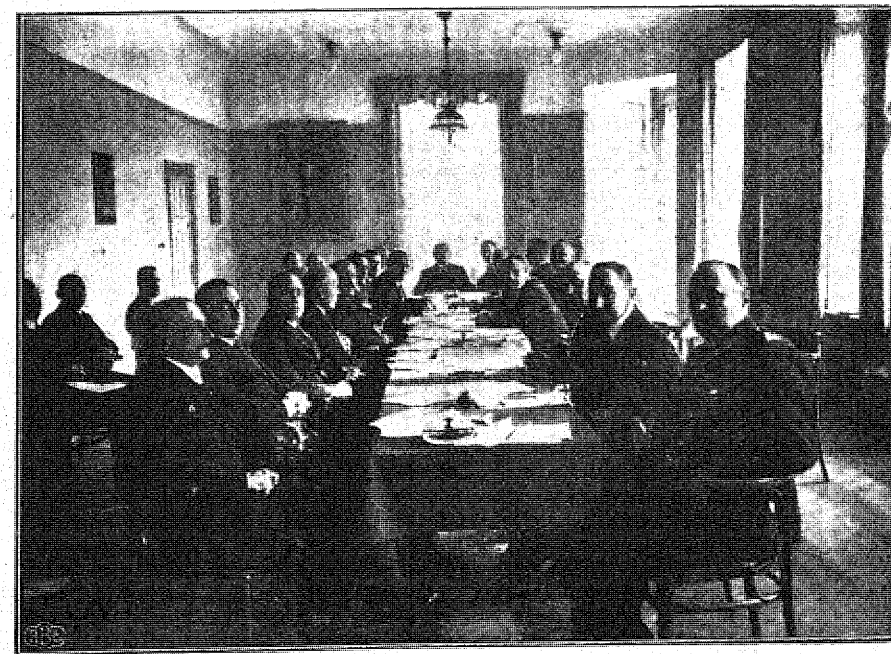
W Paryżu powstał niedawno pod kierunkiem fachowym, teatr turecki, dający widowiska o programie składanym (tańce, pantominy, śpiew, deklamacja). Teatr ten

## „Pocztą“ Tagore'a w Teatrze „Semafor“ we Lwowie.



W roli Amala w nastrojowej „Pocztce“ Tagore'a odniosła rzetelny sukces artystyczny p. Budzanowska (w postawie leżącej), młoda artystka, której talent, szczerść interpretacji i przyrodzony melancholijny wdzięk zdobyły sobie uznanie prasy i publiczności.

## Zjazd lekarzy weterynaryjnych w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu odbył się w wojewódzkiej sali posiedzeń zjazd lekarzy weterynaryjnych z ziemi łódzkiej. Obradom przewodniczył p. wojewoda Darowski



cieszy się dużym powodzeniem, co zawdzięczać należy głównie wspaniałym egzotycznym dekoracjom i kostjumom, budzącym po dziw paryskiej publiczności. Kierownicy teatru postawili sobie za zadanie wskrzeszenie przed oczyma widzów dawnej przeszłości tureckiej i podtrzymywanie ginących świetnych tradycji. Wiemy przecież, że prezydent Kemal - Pasza europeizuje nawałt dzisiejszą republikę turecką a wraz z tą europeizacją — zamiera i szarzej barwny przepych Wschodu.

Znakomity aktor niemiecki Ludwik Barnay, z okazji obchodzonego niedawno jubileuszu, podsumował obrażunek swojej działalności artystycznej. Prowadzone ściśle notatki wykazują, że Barnay występował w 98 miastach, uczestniczył w 3668 widowiskach, odtworzył ogółem 455 ról w 371 sztukach. A ponadto — umierał na scenie 1120 razy. Tylko!... Prawie jak nasz mistrz — Soliski!

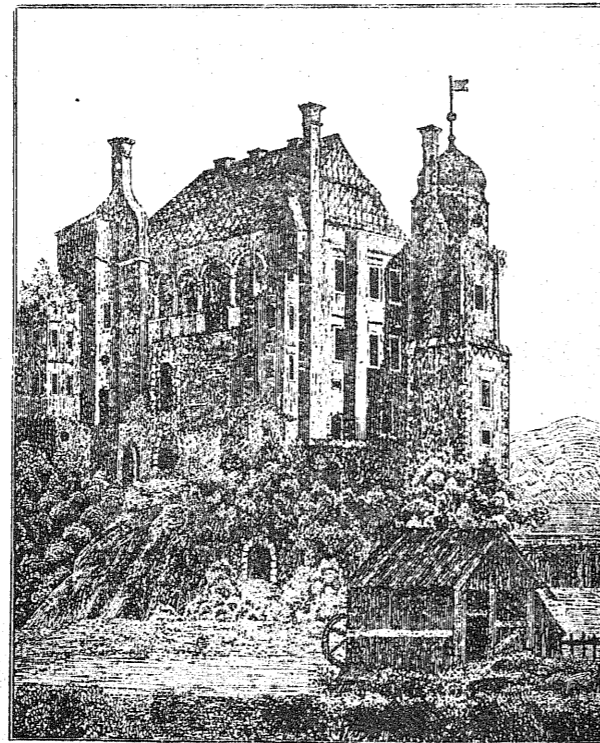
Delta.



Najmodniejsza i estetyczna odmiana uczesania „à la garçonne”.

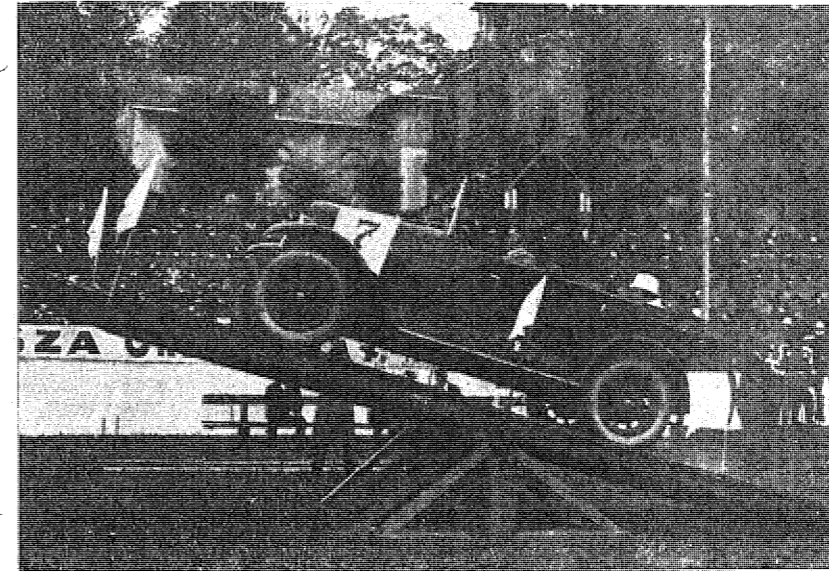


P. Szatkowska, urocza tancerka baletu warszawskiego, była kilkoletnia uczennica znanego w Łodzi baletmistrza p. Stanisława Zaborskiego.

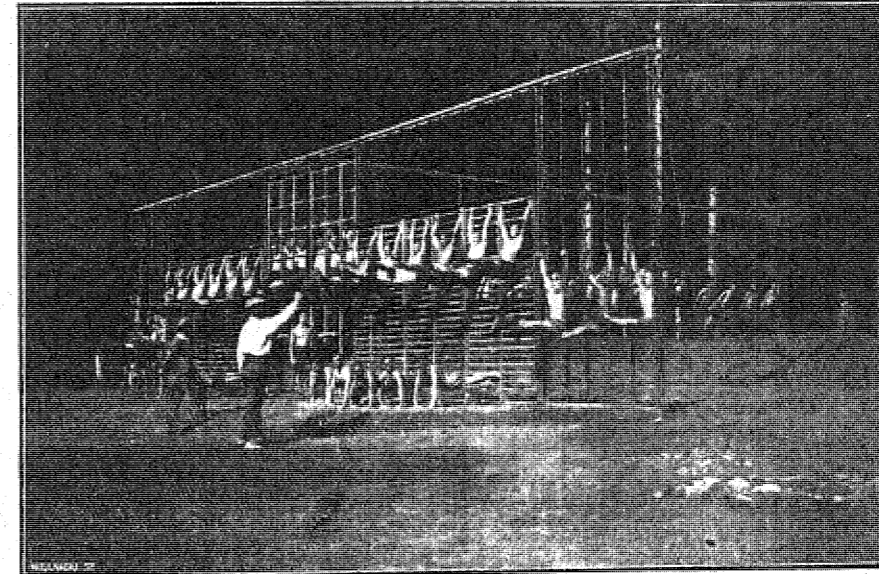


Malownicza Polska. Widok starożytnego zamku Leszczyńskich w Gołuchowie.

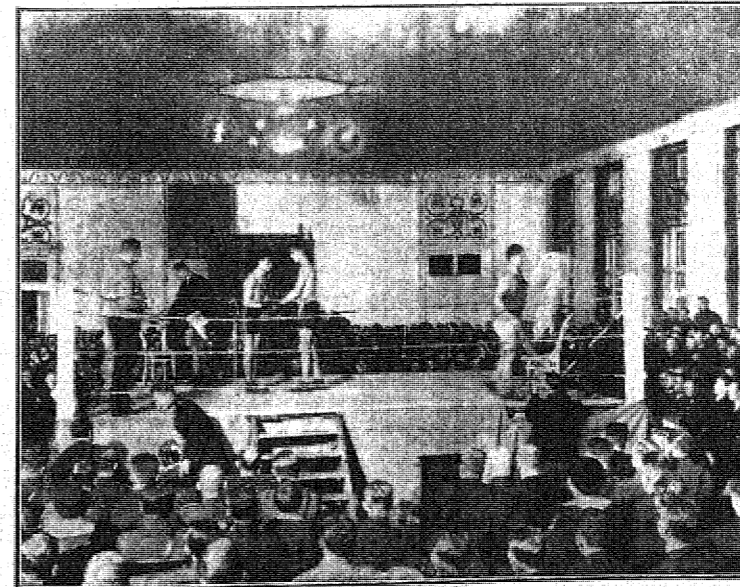
## Ze sportu.



Paweł Bitschan na ruchomym moście.



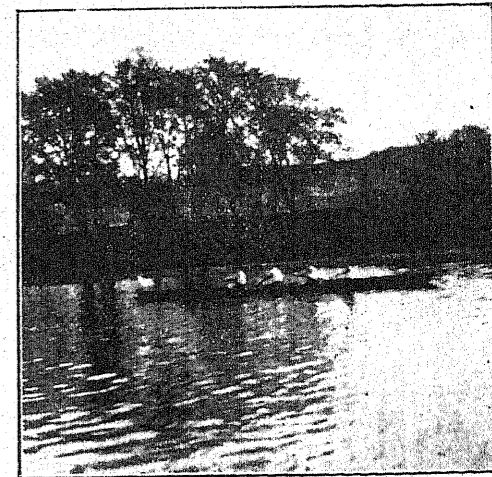
Ćwiczenia na przyrządach w centralnym obozie „Sokoła” DOK X.



Ogólny widok sali bokserskiej w Warszawie. Na ringu Laskowski i Klarowicz.

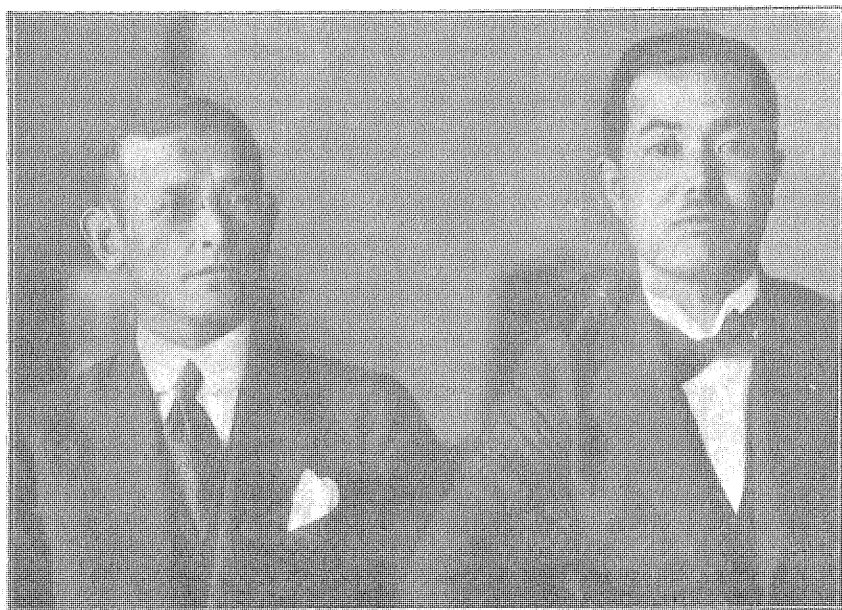


Lewden, mistrz Francji w skoku wzwyż. Najlepszy jego wynik — 193 cm.



Trening osady szkolnej w Poznaniu.

Międzynarodowa konferencja kolejowa.



Pp. mjr. Hyakutake i kpt. Kudo Kutsuhiko, oficerowie armii japońskiej, przybyli do Polski celem studjów nad historją wojny światowej.



W gmachu Ministerstwa Kolei odbyło się pierwsze posiedzenie Międzynarodowej Konferencji Kolejowej z udziałem przedstawicieli Niemiec, Austrii, Czechosłowacji i Z. S. R.



P. W. Jastrzębiec — Migawka, humorysta i satyryk teatrów warszawskich.



Fragment jednej z sal Muzeum Narodowego w Warszawie

Komedia rosyjska na scenie polskiej.



„REWIZOR” GOGOLA w Teat. im. Wojciecha Bogusławskiego. Kapitalna scena zbiorowa z aktu IV.

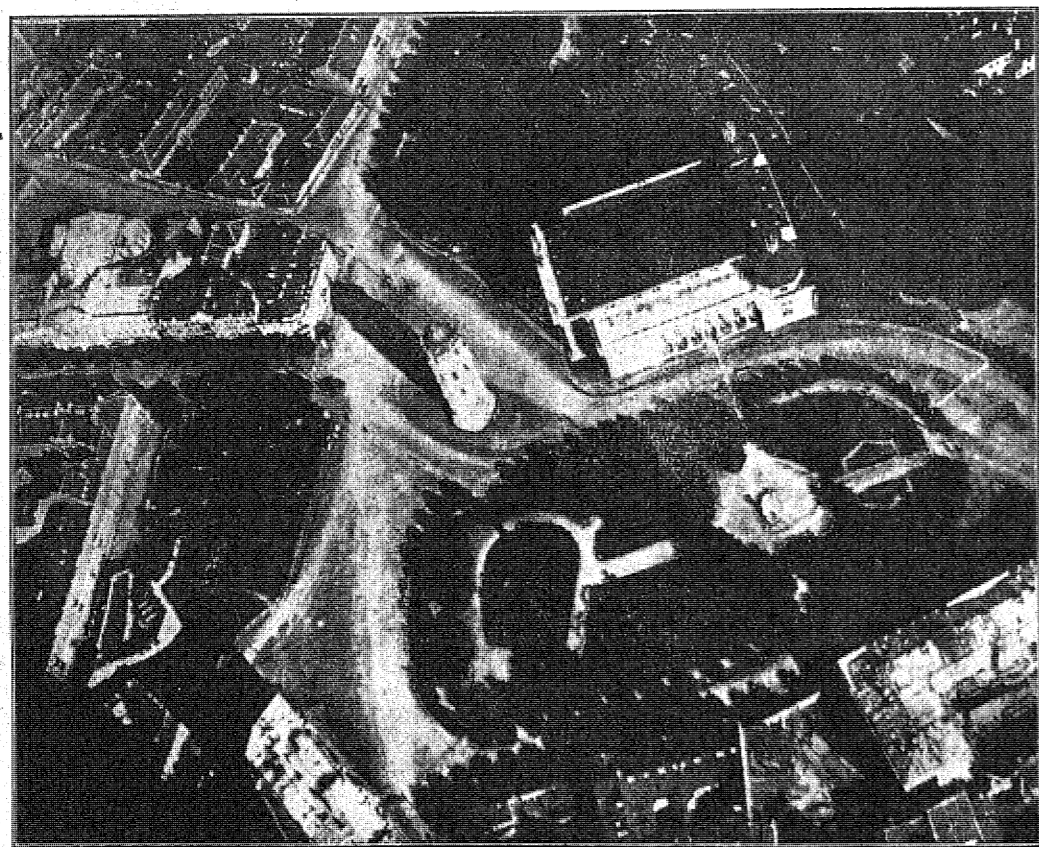


W bieżącym „Salonie” Tow. Zachęty do Sztuk Pięknych powszechną uwagę zwraca piękny portret kobiety (marmur), dłuta prof. Jozera Edwarda Wittiga.



Grupa wieśniaków bośniackich w oryginalnych strojach ludowych.

Z ZIEMI MICKIEWICZA.



Fragment miasta Wilna z lotu ptaka.



Projekt pomnika Chopina w Warszawie.  
Dłuta Wacława Szymanowskiego.



Głowa Chopina.  
Z projektu Wacława Szymanowskiego.

W roku bieżącym w sercu Polski Odrodzonej, stanąć ma wreszcie potężne dzieło wielkiego artysty malarza i rzeźbiarza — Wacława Szymanowskiego — pomnik Chopina. Dzień ten stanie się prawdziwym świętem narodowym.

Kim był, jest i będzie dla nas Chopin — rozwodzić się zbyt wiele.

A dlaczego czcić i kochać powinniśmy go bardzo, zwłaszcza obecnie, niech posłużą słowa Ignacego Paderewskiego, wypowiedziane w roku 1910 — w latach kiedy:

„Zabraniano nam wszystkiego! mowy ojców, wiary przodków, czci dla świętych przeszłości pamiątek, strojów, obyczajów, pieśni narodowych... Zabraniano nam Słowackiego, Krasińskiego, Mickiewicza. Nie zabroniono nam tylko Chopina. A jednak w Chopinie tkwi wszystko, czego nam wzbraniało: barwne kontusy, pasy złotem lite, posępne czamarki, brzęk szabel, kos chłopskich połyski, bunt spletnego ducha, krzyże cmentarne, wiejskie kościółki, modlitwy serc straszkanych, niewoli ból, wolności żal,

tyranów przekleństwo i zwycięstwa radosna pieśń. Przez długie lata udręczeń, męki i prześladowań, przez długie lata zniekarnionych myśli naszych najtajniejsze nici z nimi się wiązały. ku niemu się tuliły zbolale serca nasze. Heż on ich ukoił, pokrzepił... a może i nawrócił. Wszak on był i tym przemyślnikiem, co w zwitkach nut niewinnych, rodakom po kresach rozsianym, przemycił zakazaną polskość; wszak on był i tym kapłanem, co nas rozprószonych w święty Ojczyzny zaopatrywał sakrament.”

Pomnik takiego potentata duchowego stać nie w Warszawie.

Dzieło Wacława Szymanowskiego, powstałe jeszcze przed wojną doczekało się od najbardziej bezstronnych sędziów najwyższej nagrody. W skład „jury“ ogłoszonego konkursu weszli zaproszeni najwybitniejsi plastycy świata. Imiona Bartholomèe'go, Bourdelle'a i Ferarri'ego znane nie tylko we Francji i Włoszech, rozślawiły imię polskiego rzeźbiarza i poza granicami naszego kraju.

Wacław Szymanowski urodzony w 1859 roku w Warszawie już od najmłodszych lat, zdradzał wybitne uzdolnienia artystyczne. W roku 1875 razem z rzeźbiarzem Cyprianem Godebskim, wnukiem sławnego poety pułkownika wojsk polskich, wyjeżdża do Paryża, gdzie pięć lat kształcił się w rzeźbie. Tamże przez krótki czas jeno studiujecie w akademii sztuk pięknych pod Delaplanchem. Za namową Alfreda Kowalskiego — zmienia rodzaj studjów, oddając się niemal wyłącznie malarstwu. Następnie, po wyjeździe z Paryża, pogłębia swą wiedzę malarzką w akademii monachijskiej, którą kończy pod kierownictwem profesorów Benzura i Löffra. Wkrótce też zdobywa laury. Za obraz bowiem pod tytułem: „Kłótnia lucułów“ otrzymuje złote medale w Monachjum oraz Paryżu.

Jednakże sukcesy na niwie malarzkiej nie wyczerpują potężnego talentu. Od roku bowiem 1900 wystawia swe dzieła rzeźbiarskie w Wiedniu, Pradze, Paryżu, zyskując sobie coraz to większe uznanie i u obcych.

Do głównych dzieł rzeźbiarskich Szymanowskiego poza pomnikiem Chopina zaliczyć należy: „Macierzyństwo“ odznaczone w salonie paryskim, „Improwizację Mickiewicza“, pomnik Artura Grottgera w Krakowie oraz dzieło o monumentalnym znaczeniu „Pochód królów i bohaterów polskich na Wawel“, które jeszcze przed wojną było przedmiotem ogromnej dyskusji, polemiki świata artystycznego — u nas.

Sztuka rzeźbiarska Wacława Szymanowskiego, akcentująca w sposób wybitny patriotyzm polski, staje się poprzez formę skończenie artystyczną poważnym ogniwem w łańcuchu naszej rodzinnej kultury. Prócz tego cechą wybitną jego talentu jest ta ogromna zdolność odczucia charakterystyki odtwarzanych postaci, granicząca z umiarkowanym naturalizmem.

Mimo klasycznej stylizacji Szymanowski pod wielu względami zbliża się w swych kreacjach artystycznych do najbardziej modernistycznych plastyków sztuki nowoczesnej. Jego dzieło „Pochód królów na Wawel“ służyć może za wspaniały przykład rozwiązania niezwyklej wprost problemów artystycznych w łączeniu architektury z rzeźbą figuralną...

Takiemu to artyście o niezwykłych możliwościach artystycznych zawdzięczać będziemy już w niedalekiej przyszłości powstanie w brzoźnie pomnika Chopina — w Warszawie. Dzieło to znajdzie się obecnie w Paryżu, oddane tam jako model gipsowy do odlania w brzoźnie największej firmie paryskiej, znanej pod nazwą „Barbedienne“, głośniejszą na całą Europę.

Pomnik Chopina — to szczyt sztuki wyrażonego w marmurze bryle tworzywa rzeźbiarskiego.

Artysta przedstawił nam nieśmiertelnego mistrza tonów w pozycji siedzącej pod rozszumiącą, płaczącą wierzwą. Chopin w dziele Szymanowskiego zdaje się być zahipnotyzowanym czarem polskiej przyrody, którą w rzeźbie symbolizuje wierzba lamolistna. W zachwycie — natchnieniu powstać muzyka przechyla się nieco w tył z głową pełną cudownych wizyj, zamyśleń, bólów, jakie malują się na skupionej twarzy artysty. Odruchowo wyciąga jedną z rąk wspartych na kolanach, jakgdyby pomagając sobie palcami ręki podniesionej w szukaniu odpowiedniego wyrazu muzycznego dla napływających do duszy artysty — muzyka wiecznie nowych dźwięków, — brzmień zewnętrznego świata. O tem nam mówią i ręce Chopina w plastycznym przedstawieniu tychże przez artystę — rzeźbiarza. Drgnięcia muskułów rąk i głowy, ruch ramion, wyrażające funkcję duszy natchnionego mistrza tonów, czynią całą rzeźbę, pełną tak silnych i głębokich akcentów psychicznych, wysoce interesującą i ze względu na harmonijne zestrojenie szczegółów z całą — zda się — żywą postacią Chopina.

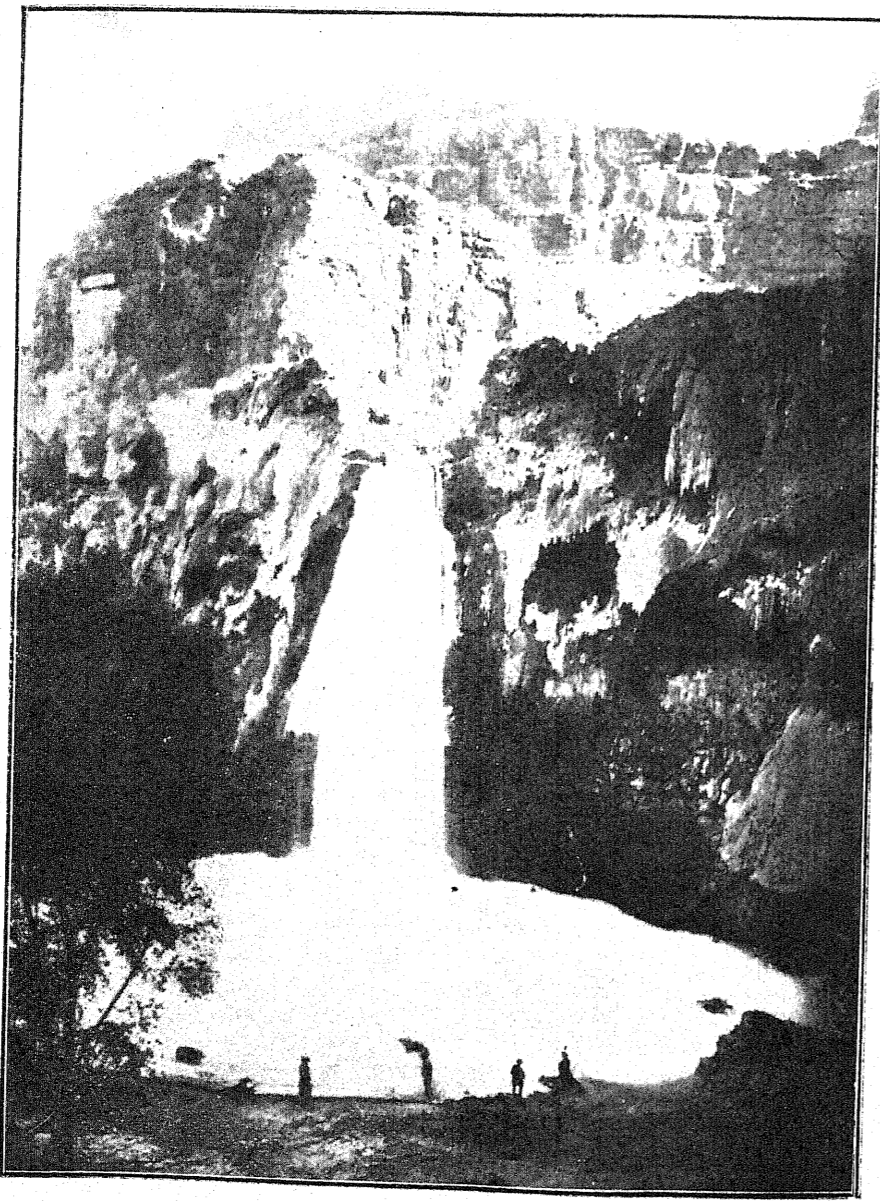
Oto najistotniejsze walory dźwięku Szymanowskiego w jego pomniku Chopina.

Miejsce pod powyższy pomnik zostało już ostatecznie zdecydowane, a prace niwe-

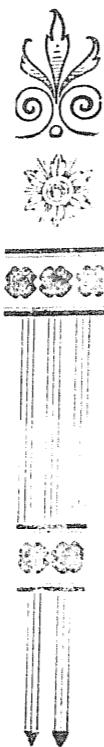
lacyjne podjęte. Jak przystało na wielką doniosłość sprawy co do wzniesienia pomnika genialnego artysty — muzyka w stolicy Polski — Chopin stanie wśród zieleni drzew i kwiatów powodzi w parku Łazienkowskim — na miejscu honorowym pomiędzy ogrodem botanicznym a Belwederem. Przytem, zgodnie z najnowszymi planami, do miejsca tego prowadzić będą wspaniałe bramy wzamian dzisiejszych skromnych furt.

Najpóźniej więc, jak w początkach jesieni ziemi polskiej przybędzie dzieło, które stanie się chlubą naszego narodu.

Z. Żabicki.



Członkowie wyprawy archeologicznej prof. Samuela Hubbarda u stóp wodospadu na Hava-Supai.



Nowy wice król Indji, Edward F. Lindley Wood, obejmuje to stanowisko po Earl of Reading

M. P.

## Wilma wychodzi zamąż.

I.

Kochany Ernście!

Nie bierz bardzo tych kilku wierszy do serca! Rozumny z ciebie chłopiec i trzeźwo myślący! Widzisz, musimy z sobą zerwać. Zresztą, właściwie nie poważnego między nami nie zaszło. Pocałowałeś mnie kilka razy w rękę — oto wszystko! Nie ko cham cię. Wyznaję ci to szczerze i bez ogródki. Chwaliłeś się zawsze, że znasz na wyłot dusze kobiece, więc ten pożegnany list nie robi na ciebie wrażenia. Nie czekaj na mnie w czwartek przy teatrze, gdyż nie przyjdę. Odjeżdżam jutro na wieś. Jeżeli byś ewentualnie chciał mi odpisać, adresu do majątku moich rodziców.

Paa!

Wilma.

II.

Kochana Wilmo!

Niema co! Toś mię wystrzelnęła na dudka! Tak długo na ciebie przed teatrem czekałem! Ale mniejsza już o to. Najgorzej mię to boli, żeś wyjechała z Budapesztu. Nie kochasz mię? Ale ja zato kocham cię bardzo i na zawsze. Łato przetrwam jako tako, a jesienią wszakże wrócisz. Wówczas smuć się będę za tobą, jak cię. Niepotrzebnie ironizujesz na temat mej zmnożności dusz kobiecych. Rzeczywiście nie myślę się nigdy co do psychiki kobiet. Naprawdę twierdzisz, że mnie nie kochasz. — Przyjdzie czas, że się znów do mnie uśmiechniesz słodkim, wabiącym uśmiechem. — Tak, Wilmo, tak!...

Całuję rączki

Ernest.

III.

Wilma gniewnie poszarpała list w kawałki.

— Bezezelny!...

— Podeszła do otwartego okna i przechyliła się przez parapet.

— Zasłużył na brutalną odpowiedź!

Wzruszyła ramionami.

— Zresztą!...

Uśmiechnęła się.

— Gdyby wiedział!...

Tak. Gdyby Ernest wiedział, dlaczego z nim zerwała?

Przymknęła oczy, przywołując na pamięć szczęśliwe popołudnie, kiedy po raz pierwszy spotkała tego drugiego, który zawiadnął jej sercem niepodzielnie i dla którego zerwała stanowczo z rudym pomocnikiem aptekarza.

Jak to było?

Siedziała w cukierni przy porcji lodów i niecierpliwie spoglądała na zegar. Przyszła o 10 minut wcześniej i mudziła się teraz.

Wtem jakiś pan, siedzący przy sąsiednim stoliku podszedł do niej z uśmiechem, mówiąc:

— Jak się masz, Gretchen! Co porabia Agnes?

Wilma zarumieniła się po same uszy. — Wprawdzie dużo słyszała o zuchwałej natarczywości mężczyzn, ale pieszczotliwy — ez okęzprapz ęps ęps ożauożęużau sojs kradł jej w serce, że zamiast się oburzyć, zmieszana odwróciła głowę.

— Cóż to, Gretchen, nie poznajesz mię?

I spojrzal na nią w sposób tak ujmujący, tak budzący zaufanie, że nie mogła się gniewać, a tylko odpowiedziała nieśmiało:

— Pan mię bierze za kogo innego... ja nie nazywam się Gretchen!...

— Przepraszam, to niemożliwe!...

— Daruję pan!... ale ja go nie znam!...

Nieznamy sklonił się przed nią uprzejmie:

— Ernest Kassai!...

— Ernest?...

— Tak jest. Dziwi to panią?

— Broń Boże. Przypomniałam tylko sobie!...

Tak. Przypomniała sobie, że przyszła na rendez-vous z rudowłosym Ernestem, porównała obu imienników i nabrała przekonania, że los się omylił, stawiając na jej drodze pomocnika aptekarza, a teraz widocznie zamierza błąd swój naprawić i ona nie powinna się losowi swemu przeciwstawiać.

Wtem spojrziała na zegar. Miała jeszcze pięć minut czasu. Nerwowym ruchem zwróciła głowę ku drzwiom wejściowym.

— Pani oczekuje kogoś?...

— Przeciwnie. Chcę już odejść!...

— W takim razie, jeśli pani pozwoli!...

Za chwilę znaleźli się na ulicy i wsiadli do auta. Wilma wyrzała przez okno.

Po drugiej stronie ulicy Ernest spokojnym, miarowym krokiem zmierzał ku cukierni.

— Biedaczysko!...

Natychmiast jednak przeszła nad nim do porządku dziennego:

— Rzeczywiście, mam też kogo załować! Jaki pewny siebie, punktualny co do sekundy! Dobrze mu tak! Wedle zasługi!

Auto tymczasem ruszyło.

IV.

Droga Wilmo!

Otrzymałem twój list i tysiączne dzięki za sendeczne słowa. Przepraszam za krótką i pośpieszną odpowiedź, ale idę na próbę koncertową i nie mam ani chwili czasu.

Jest to mój ostatni koncert w letnim sezonie, poczem będę wolny. Nie mogę się doczekać chwili, kiedy cię znowu ujrzę. Za dwa tygodnie przyjadę i oświadczę się o twoją rękę. Naszego pierwszego spotkania w cukierni i spaceru popołudniowego póki życia nie zapomnę!...

Zalącz, proszę, swym rodzicom ukłony ode mnie, jakkolwiek nie mam jeszcze przyjemności ich znać.

Twój Ernest.

V.

Gruchnęła po wsi wieść, że genialny skrzypek Ernest Kassai żeni się z Wilmą, córką aptekarza. Wilma była wniebowzięta. Lecz rodzicom nie podobał się wybór córki.

— Gdyby miał inny zawód! Ze skrzypkami u szyi daleko nie zajedzie!

Pewnego dnia znów przyszedł list z poczty. Drżącymi rękami Wilma rozdarła kopertę, przebiegła wzrokiem po kilku liniach i zbladła. Krótki liścik brzmiał:

„Kochana Wilmo! piszę w gorące pościeliu, za kwadrans bowiem mój pociąg odchodzi. Nim pismo moje otrzymasz, będę już w Paryżu. Zaangażowano mię na zagraniczne tourné. Kontrakt 3-letni... Londyn... Amsterdam... Neapol... New-Jork... Z każdego z tych miast będę ci przysyłał pocztówki.

Bądź zdrowa

Ernest.

Gdy Wilma przyszła do siebie, podarłszy list na strzępy, usiadła przy biurku.

Drzwi się otworzyły i matka weszła.

— Otrzymałaś list?

— Tak!...

— I co?

Wilma podniosła głowę i przywołałszy uśmiech na usta:

— Przyjedzie w niedzielę.

— Czy po to, aby się o ciebie oświadczyć?

— Naturalnie.

— Muszę ci ożwarcie powiedzieć, — rzekła matka, siadając w fotelu — że ani ojciec ani ja nie jesteśmy twym przyszłym narzeczonym zachwyceni. Gdyby miał jakiś przyzwoity, pewny zawód!...

— Mamo — przerwała Wilma z ponurym błyskiem w oczach. — Ernest wprawdzie gra bardzo pięknie na skrzypkach, ale nie jest prawdziwym artystą!... Nie utrzymuje się z tego!... Jest pomocnikiem aptekarza!...

Matka zerwała się z fotela:

— Co? Jest aptekarzem? Ależ to świetnie! Ojciec będzie mógł oddać mu aptekę w przyszłości! Wilmo, czy ty mówisz prawdę?

— Tak!... — szepnęła Wilma, spuszcza-  
jąc nisko głowę.

Uszczęśliwiona matka pośpieszyła do apteki z radosną nowiną.

Wilma tymczasem, wzięwszy arkusik listowego papieru, skreśliła słów kilka:

„Kochany Ernście!

Masz słusność. Znasz dobrze duszę kobiety. Teraz, kiedy jestem zdala od ciebie, czuję czem byleś dla mnie! Czekam cię w niedzielę w południe na dworcu kolejowym. Zabierz ze sobą skrzypce, naopowiadałam tu bowiem dużo o twej pięknej grze.

Do widzenia zatem

Wilma“.

„P.S. Tylko z nazwiskiem twojem nie mogę się pogodzić! Krupiczek! Czy nie mógłbyś się nazywać z węgierska! Kassai naprzykład!... Ernest Kassai!... jak to pięknie brzmi!... To nazwisko!... bardzo mi się podoba!...“

Łzy jej stanęły w oczach. Kurcz ścisnął gardło i wśród łkań powtórzyła:

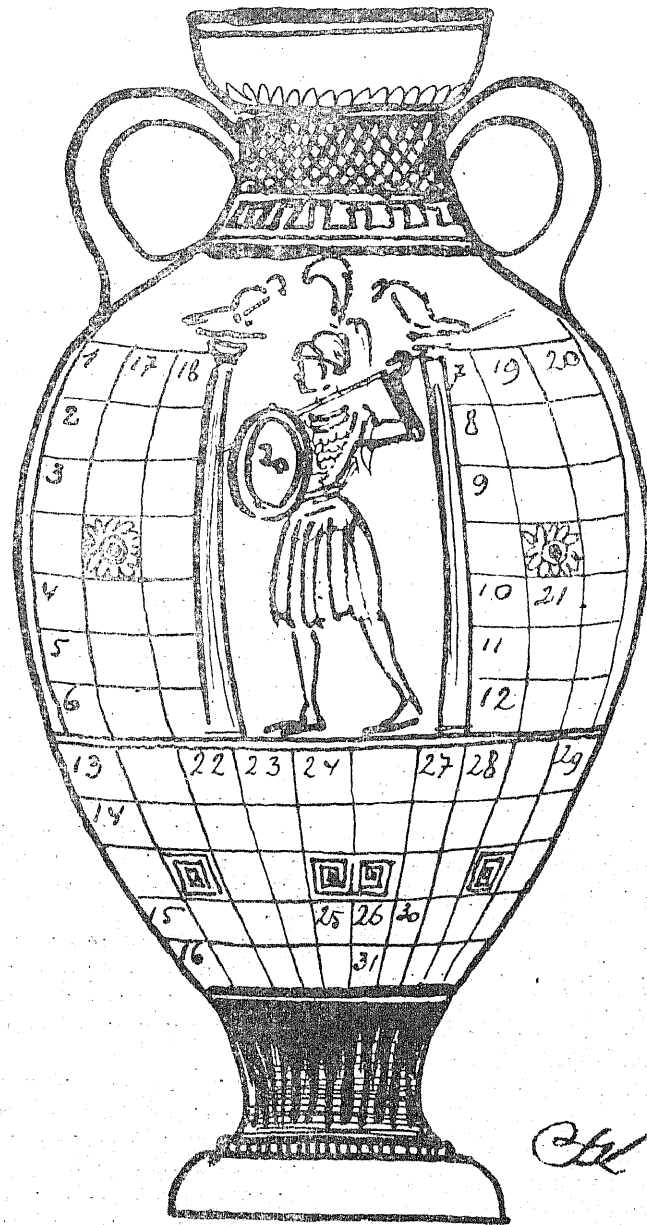
„Bardzo, bardzo mi się podoba!...“

Tłum. J. Saw.

# Dział szarad i rozrywek umysłowych

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

## Krzyżówka Nr. 37.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

### ZNACZENIE WYRAZÓW.

#### Poziomo:

1) Nazwa jednej z agencji prasowych. 2) Twierdzenie warunkowe. 3) Nazwa miasta. 4) Zabawa (wspak). 5) Gniew w obcym. 6) Przyrząd do krajania (wspak). 7) Zwierzę ssące (wspak). 8) Rodzaj głosu. 9) Wójt we Francji. 10) Wyrażenie ludowe. 11) Ulica w obcym. 12) Zabawa (wspak). 13) Krzewienie idei. 14) Zaciąg wojska. 15) Choroba włosów. 16) Naczynie (wspak). 30) Części kościoła. 31) Grupa religijna (wspak).

#### Pionowo:

1) Choroba nerwów. 7) Związek chemiczny. 13) Inaczej kij. 17) Imię tureckie. 18) Okrycie głowy. 19) Imię żeńskie (wspak). 20) Znawca sztuki wojennej. 21) Inaczej kogut. 22) Szlachetny metal. 23) Twórca mowy wiązanej. 24) Miara. 25) Nazwa mandaryna (wspak). 26) Przyszłówek. 27) Załotnik. 28) Przydomek nazwiska znanej osobistości w Polsce. 29) Komplet map.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego nr. 37 nadesłane do 24 kwiet. 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznacza jako nagrodę:

## 5 TOMÓW OSTATNICH NOWOŚCI BELETRYSTYCZNYCH.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podane w N-rze 18 „Łodzi w ilustracji”.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 36.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym nr. 3 były następujące:

#### Poziomo:

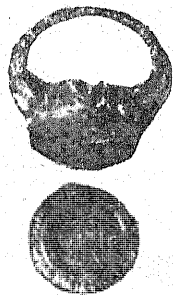
Kwarantana. Rewerenda. Miła. Flek. Fo. Agła. On. Śia. Czaban. Hamak. Wicc. Imia. Leon. Za. Atu. Kran. Trawa. Owo. Lir. Kair. Ona. Brew. Poraj.

#### Pionowo:

Krotochwila. Sak. Ural. Jawa. Wio. Ar. Welon. Zaimek. Iwa. Niema. Mer. Baca. Aria. Len. Fin. Agent. Adka. Na. Oni. Mizantrop. Katar.

### NAGRODY PADŁY NA NASTĘPUJĄCE OSOBY:

J. Kalinowski.  
Z. Markiewicz.  
W. Zalewska.  
I. Torczyński.  
K. Skorasińska.



Pierścień z zegarkiem i pieczęcią z XVIII w.



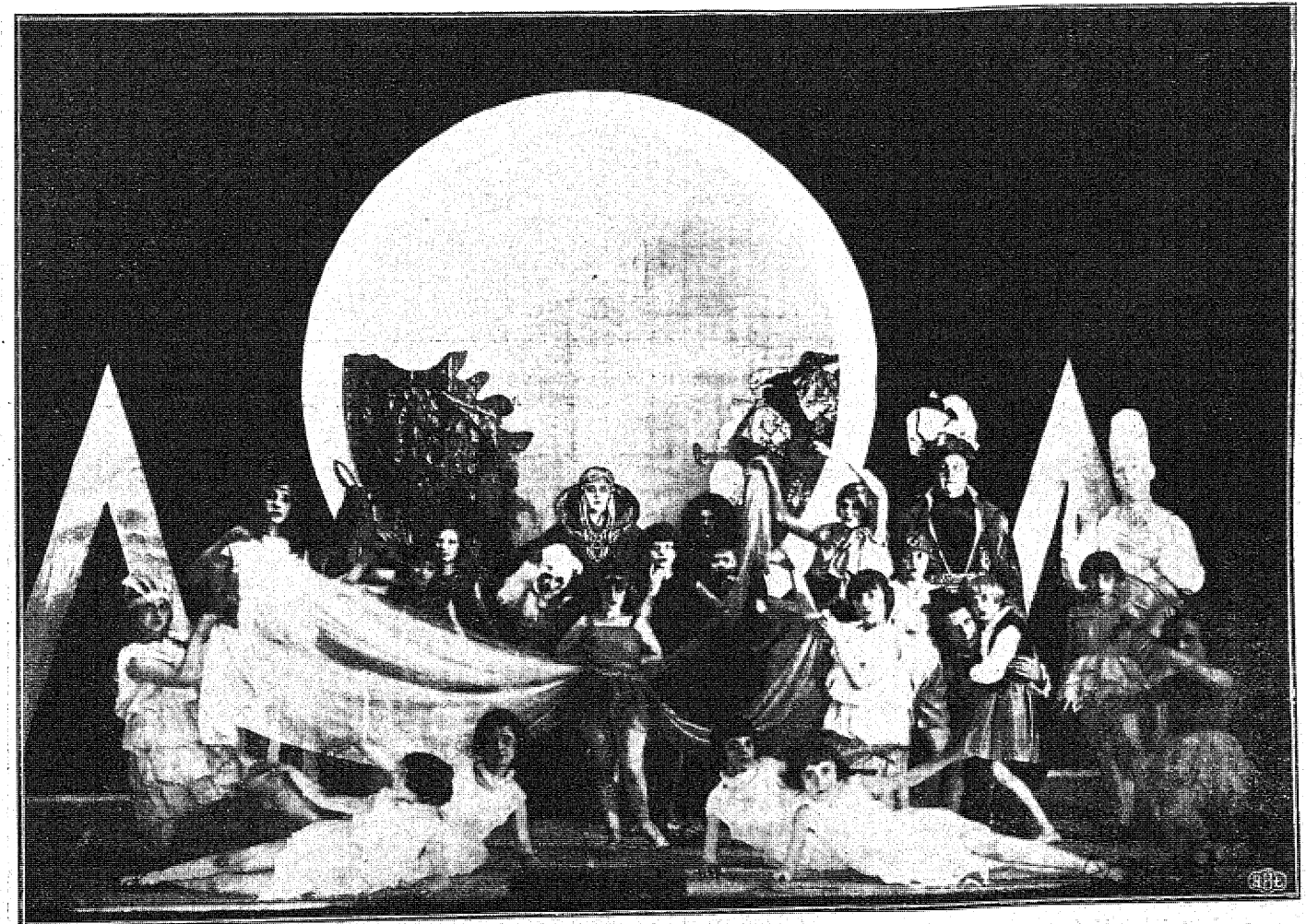
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III

ŁÓDŹ, dnia 2 maja 1926 roku.

Nr. 18.

## „Błękitny Ptak”.



Zbiorowa scena z baśni — ferji „Błękitny Ptak” Maeterlincka, wystawionej z pietyzmem i olbrzymim nakładem pracy i kosztów w Teatrze Miejskim w Łodzi.